

ADRIANNA JAKÓBCZYK

UNIwersytet Warszawski  
Wydział Polonistyki  
Instytut Literatury Polskiej  
E-MAIL: ADRIANNA.JAKOBCZYK@GMAIL.COM

---

## Mity historyczne dotyczące relacji polsko-niemieckich – próba genezy

### STRESZCZENIE

W artykule zostały wskazane i opisane trzy najbardziej rozpowszechnione mity historyczne dotyczące relacji polsko-niemieckich: mit o odwiecznym konflikcie polsko-niemieckim, mit o *Drang nach Osten* oraz zmitologizowane konflikty polsko-krzyżackie. Autorka wyjaśnia genezę tych wyobrażeń, odwołując się do mechanizmów działania pamięci zbiorowej i błędów poznawczych, oraz wskazuje moment historyczny, który trwale zdefiniował sposób postrzegania przez Polaków ich relacji z zachodnimi sąsiadami. Ukazane zostają również mitotwórcze możliwości sztuki na przykładzie obrazu *Bitwa pod Grunwaldem* Jana Matejki. W swoich rozważaniach autorka odnosi się między innymi do rozpoznań Jana i Aleidy Assmanów, Barbary Szackiej, Nassima Nicholasa Taleba oraz Daniela Kahnemana.

### SŁOWA KLUCZOWE

mity historyczne, pamięć zbiorowa, błędy poznawcze, Krzyżacy, *Drang nach Osten*

### Wstęp

Kluczowym wydarzeniem i stałym punktem odniesienia dla sposobu postrzegania Niemców przez Polaków jest niewątpliwie II wojna światowa i okupacja niemiecka, ale wcześniejsze dzieje polsko-niemieckiego sąsiedztwa również wywarły na niego niebagatelny wpływ. Należy podkreślić, że znaczenie mają nie tylko wydarzenia historyczne, lecz także sposób, w jaki zapisały się one w pamięci zbiorowej

oraz zostały zinterpretowane zarówno przez Polaków, jak i Niemców. Zdarza się bowiem, że rozpowszechnione przekonania dotyczące dziejów polsko-niemieckich to reinterpretacje przeszłości, dokonywane pod wpływem późniejszych wydarzeń, nastrojów społecznych oraz celów politycznych. Uproszczenia dotyczące historii mają potencjał propagandowy, a także ułatwiają percepcję i dają (niesłuszne) poczucie zrozumienia wielowiekowego burzliwego sąsiedztwa polsko-niemieckiego. W niniejszym artykule wskazuję i przedstawiam trzy najbardziej rozpowszechnione mity historyczne<sup>1</sup> dotyczące relacji polsko-niemieckich oraz dokonuję próby ukazania ich genezy. Stawiam tezę, że kluczową rolę w powstaniu wymienionych mitów odegrały mechanizmy działania pamięci zbiorowej oraz błędy poznawcze, a sztuka ma niebagatelny potencjał utrwalania i współtworzenia tych wyobrażeń.

### Mit o odwiecznym konflikcie polsko-niemieckim

Gdy Jagiełło wiódł na boje  
Z Polski, z Rusi, z Litwy woje,  
Starł krzyżactwa hordy twarde  
w krwawej bitwie pod Grunwaldem.

Dziś znów Niemiec – wróg odwieczny –  
padł pod ciosem ostatecznym.  
Znów słowiańskich ludów męstwo  
święci triumf i zwycięstwo.

S. Dobraniecki et al., *Razem. Czytanki...*<sup>2</sup>

Punktem wyjścia dla większości mitów historycznych dotyczących relacji z zachodnimi sąsiadami jest przekonanie o odwiecznym konflikcie polsko-niemieckim. W tym kontekście Jerzy Strzelczyk przywołuje jako przykład wydaną w 1945 roku książkę znanego historyka Zygmunta Wojciechowskiego pt. *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*<sup>3</sup>. Ilustracją przekonania o niezmienności antagonizmu

<sup>1</sup> Pojęciem „mit historyczny” posługuję się tutaj w znaczeniu używanym przez tradycyjną historiografię. Por. M. Woźniak, *Mit historyczny jako przedmiot i narzędzie badań*, „Historyka” 2003, t. XXXIII, s. 57–58.

<sup>2</sup> S. Dobraniecki, M. Kotarbiński, S. Aleksandrak, *Razem. Czytanki dla II klasy szkoły powszechnej*, Warszawa 1946, s. 169, [cyt. za:] J. Wojdon, *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej*, Toruń 2001.

<sup>3</sup> Zob. J. Strzelczyk, *Początki Polski i Niemiec*, [w:] *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2008. Należy przy tym zaznaczyć, że już w 1987 roku ukazała się książka *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987.

polsko-niemieckiego, a nawet słowiańsko-germańskiego, jest również przytoczony w charakterze motta tego artykułu wiersz zaczerpnięty z wydanego w 1946 roku podręcznika dla uczniów drugiej klasy szkoły powszechnej. Tymczasem, choć Polacy mogą wystawić Niemcom pokąźny „rachunek krzywd” – II wojna światowa i okupacja niemiecka, a wcześniej zabory, w których brały udział Prusy i Austria, to najdramatyczniejsze wydarzenia w historii Polski – mówienie o dziesięciowiekowych zmaganiach jest znaczącym uproszczeniem.

Ze względu na bliskość geograficzną i bezpośrednie sąsiedztwo między Polakami a Niemcami od zarania dochodziło do konfliktów, ale także do pokojowej współpracy. Aż do XVIII wieku relacje polsko-niemieckie nie były ponadprzeciętne trudne, gdy porównać je ze stosunkami między innymi sąsiadującymi ze sobą krajami ówczesnej Europy, a od XIV do XVIII wieku zachodnia granica Polski była najbardziej pokojową granicą Starego Kontynentu, co w oczywisty sposób przełożyło się na wyobrażenia o odwiecznym i trwałym konflikcie. Jako pierwszy zwrócił na to uwagę Jan Józef Lipski w napisanym w 1981 roku szkicu *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*<sup>4</sup>, podkreślając, że do tego momentu temat ten nie został podjęty, czy choćby dostrzeżony, ani przez historiografię, ani przez literaturę.

W narracji o dziejach polsko-niemieckich częstokroć nieuwzględniany jest również fakt długotrwałego politycznego rozdrobnienia Niemiec – w szczytowym momencie w XVI wieku, gdy na podziały plemienne nałożyły się podziały dynastyczno-feudalne, liczba państw niemieckich przekroczyła trzysta, a w XIX wieku było ich wciąż kilkadziesiąt<sup>5</sup>. Nieuwzględnianie, że przez stulecia Niemcy nie stanowiły monolitu, to upraszczanie ich historii, które w dodatku umacnia przekonanie o trwałej wrogości polsko-niemieckiej, bowiem konflikt z jednym z krajów niemieckich bywa rzutowany na całość relacji polsko-niemieckich w danym okresie. Właśnie w ten sposób konflikty polsko-krzyżackie całkowicie zawłaszczają wyobrażenia o relacjach z zachodnimi sąsiadami od XIII do XVI wieku, podczas gdy – jak już zostało wspomniane – od XIV do XVIII wieku zachodnia granica Polski była najspokojniejsza w całej Europie, a zakon krzyżacki

---

<sup>4</sup> Zob. J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków*, [w:] idem, *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Warszawa 1996.

<sup>5</sup> Zob. J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław 2008, s. 27–35. Warto wspomnieć, że rozdrobnienie polityczne Niemiec miało najpewniej kluczowy wpływ na dzieje Europy – losy innych państw, w tym Polski, mogły się potoczyć zupełnie inaczej, gdyby kraje niemieckie funkcjonowały jako całość: „Fakt, że liczny naród niemiecki, zamieszkujący samo serce Europy, przez ponad sześćset lat (1250–1871) nie tworzył zwartego państwa, a jego terytorium było rodzajem politycznej próżni, miał istotne znaczenie dla rozwoju charakterystycznego dla Europy pluralizmu państw narodowych” (idem, *Niemcy w politycznej świadomości Polaków do czasów hitlerowskich*, [w:] *W cieniu przeszłości. O stosunkach polsko-niemieckich*, Warszawa 1986, s. 35).

tworzyli nie tylko Niemcy<sup>6</sup>. W przeszłości rozróżnienia między poszczególnymi państwami niemieckimi były w świadomości Polaków żywsze, przykładowo – odnoszono się z wrogością do Prusaków (utożsamiając ich z Niemcami), ale życzliwiej na przykład do Bawarów i Sasów<sup>7</sup> (mimo że przedstawiciele dynastii saskiej nie okazali się dla Polski najlepszymi władcami).

W potocznej pamięci historycznej prawie w ogóle nie funkcjonuje również poparcie dla Polaków wyrażane w XIX wieku przez niemieckie kręgi liberalno-demokratyczne, dążące do zjednoczenia Niemiec. Po powstaniu styczniowym i w czasie Wiosny Ludów, a głównie po upadku powstania listopadowego, w księstwach i królestwach niemieckich wyrażano entuzjazm wobec Polski i walczących o niepodległość Polaków (*Polenbegeisterung, Polenfreundschaft*), co zaowocowało popularnymi pieśniami o Polsce (*Polenlieder*), a także pomocą dla udających się na emigrację powstańców. W tym samym czasie do języka niemieckiego weszło powiedzenie *Noch ist Polen nicht verloren* („Jeszcze Polska nie zginęła”) w znaczeniu „Jeszcze nie wszystko stracone”<sup>8</sup>.

Każda grupa społeczna, będąca zarazem wspólnotą pamięci, zorientowana jest na trwanie i potwierdzanie swojej tożsamości – ma zatem skłonność do postrzegania i przedstawiania przeszłości jako czegoś spójnego oraz ukazywania ciągłości dziejów, podobieństwa osób i sytuacji niejednokrotnie kosztem faktów<sup>9</sup>. Te wątki oraz aspekty powszechnie znanych wydarzeń, które nie pasują do utrwalonych przekonań, bywają po prostu ignorowane bądź przeinaczane i upraszczane w wyniku dążenia ku ciągłości. Przeszłość podlega zatem homogenizującej narracji, której zadaniem jest utrwalanie tożsamości członków danej grupy.

Ten mechanizm działania pamięci zbiorowej jest wspierany przez efekt potwierdzania (błąd konfirmacji) – jeden z podstawowych błędów poznawczych, który polega na preferowaniu informacji, które są zgodne z posiadaną już wcześniej wiedzą czy wyznawanymi poglądami. Istnieje powszechna tendencja do szukania dowodów na to, że dana teza czy opinia jest słuszna – jak stwierdzono podczas badań nad mechanizmami poznawczymi, to immanentna cecha ludzkiej umysłowości. Jest to również wyjątkowo nieskuteczna metoda potwierdzania hipotez czy budowania wiedzy. Nassim Nicholas Taleb – ekonomista zajmujący się zagadnieniami nieprzewidywalności i ryzyka – w książce *The Black Swan. The Impact of the Highly Improbable* zauważył: „Możesz weryfikować daną regułę

<sup>6</sup> Historycy nie są jednak zgodni, jakie były proporcje między Niemcami a osobami innych narodowości wśród rycerzy zakonu krzyżackiego.

<sup>7</sup> Zob. J. J. Lipski, *Obraz Niemca w oczach Polaków. Zarys historii*, [w:] idem, *Powiedzieć sobie wszystko...*, op. cit., s. 32.

<sup>8</sup> Zob. M. Czyżewska, *Szwab i Polacke. Polsko-niemieckie stereotypy*, [w:] *Polacy i Niemcy. Historia...*, op. cit., s. 52–53.

<sup>9</sup> Por. J. Assmann, *Kultura pamięci*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 71–72.

bezpośrednio, szukając przypadków, gdy jest trafna, lub niebezpośrednio – skupiając się na przypadkach, gdy nie jest trafna. [...] przypadki, które nie potwierdzają reguły, są dużo bardziej pomocne w ustalaniu prawdy. Zazwyczaj nie jesteśmy tego świadomi”<sup>10</sup>.

Błąd konfirmacji<sup>11</sup> prowadzi zatem do selektywnego przyswajania wiadomości oraz ich subiektywnej interpretacji. Jeśli ktoś jest pewien, że relacje między Polską a Niemcami zawsze były wrogie, będzie zapamiętywać informacje potwierdzające tę tezę, a ignorować bądź szybko zapominać dane, które jej przeczą. Być może również zadowoli się kilkoma faktami spójnymi ze swoim założeniem i nie będzie zainteresowany odkrywaniem informacji, które mogłyby mu zaprzeczyć. A jeśli mimo wszystko zdecyduje się szukać dalej i poszerzać swoją wiedzę, istnieje możliwość, że również nowo pozyskane informacje będzie interpretować w zgodzie z powziętymi już przekonaniem. Choć nie jest to zgodne z intuicją, w licznych badaniach udowodniono, że gdy dwie osoby o odmiennych poglądach zapoznają się z takimi samymi informacjami na dany temat, każda z nich utwierdza się w swoich przekonaniach. Jak zauważył Taleb: „Gdy twój umysł jest przyzwyczajony do określonego widzenia świata, masz skłonność do uwzględniania tylko tych przypadków, które potwierdzają twoje przekonania. Paradoksalnie, im więcej masz informacji, tym bardziej jesteś pewny swoich opinii”<sup>12</sup>.

### Mit o *Drang nach Osten*

Mitem historycznym jest również przekonanie o niemieckim *Drang nach Osten*, czyli „parciu na wschód”. Powstało ono i weszło w użycie w XIX wieku<sup>13</sup>, gdy pruska polityka była antypolska i przesiąknięta obawą przed sławizacją niemieckich terenów wschodnich<sup>14</sup>. Jego upowszechnienie się miało też ścisły związek

<sup>10</sup> N. N. Taleb, *The Black Swan. The Impact of the Highly Improbable*, New York 2007, s. 58 [to i kolejne – tłum. własne]. Polska wersja książki dostępna jest w tłumaczeniu Olgi Siary – zob. idem, *Czarny łabędź. O skutkach nieprzewidywalnych zdarzeń*, tłum. O. Siara, Warszawa 2014.

<sup>11</sup> Na temat błędu konfirmacji zob. idem, *The Black Swan...*, op. cit., s. 51–61; D. Kahneman, *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, tłum. P. Szymczak, Poznań 2012, s. 110–111. Daniel Kahneman to psycholog i ekonomista, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii.

<sup>12</sup> N. N. Taleb, *The Black Swan...*, op. cit., s. 59.

<sup>13</sup> Użycie pojęcia *Drang nach Osten* odnotowano po raz pierwszy w 1849 roku w tekście polskiego dziennikarza Juliana Klaczki, który zapisał je jako cytata. Użycie cudzośłowu oraz fakt, że zwrot występuje w formie niemieckiej, wskazuje na to, iż pojęcie wywodzi się z obszarów niemieckojęzycznych.

<sup>14</sup> Na temat pojęcia *Drang nach Osten* zob. A. Gołubiew, *Mit o Drang nach Osten*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 9 (579); H. Lemberg, *Drang nach Osten – mit i rzeczywistość*, [w:] *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, op. cit.

z powstaniem nowoczesnego pojęcia narodu<sup>15</sup> oraz romantycznego wyobrażenia charakteru narodowego – w takim ujęciu cechy i dążenia narodów są niezmiennie, co utrwała stereotypy i dopuszcza uproszczone postrzeganie dziejów.

*Drang nach Osten* to pojęcie-wytrych, które w przystępny sposób wyjaśnia wydarzenia XIX i XX wieku, dając podwaliny przekonaniu, że to naturalne dla Niemców, wpisane w ich genotyp, iż ciężą ku wschodowi, a wszelkie próby ich ekspansji w tym kierunku można tym właśnie tłumaczyć. Jest to jednak przekonanie niemające żadnych naukowych podstaw. Jak stwierdził Hans Lemberg, odnosząc się do czasów PRL: „Frazes o «parciu na wschód» dostarczał irracjonalnego, pozornego wytłumaczenia kilku zjawisk z dziejów stosunków Niemców z ich wschodnimi sąsiadami; tak był przy tym jako składnik wizerunku wroga ważny, że jakiegokolwiek zasadnicze wątpliwości co do jego romantycznej irracjonalności [...] musiały zniknąć”<sup>16</sup>.

Istotną częścią budowania tożsamości zbiorowej jest nie tylko afirmatywne referowanie przeszłości swojej grupy, lecz także relacjonowanie stosunków z innymi – przede wszystkim podkreślanie odrębności od nich, tej kluczowej różnicy, która pozwala zakreślić ramy własnej grupy i zdystansować się w stosunku do Obcych. Leszek Kołakowski uznawał, że „naród chroni swą tożsamość przez wrogość wobec innych narodów, przez podbój i dominację”<sup>17</sup>. W przypadku Polaków kluczową rolę w budowaniu tożsamości odgrywa narracja o relacjach z prominentnymi sąsiadami – Niemcami i Rosjanami. To w opozycji do nich kształtuje się polski autostereotyp, a opór wobec ich dominacji leży u podstaw polskiej tożsamości narodowej. Bez Niemców i Rosjan Polacy nie byłiby tym, kim są.

Pod koniec XIX wieku oprócz historii państwowej powstawać zaczęła historia narodowa, wtedy też przeszłość bywała reinterpretowana przez pryzmat realiów dziewiętnastowiecznych, co prowadziło do przekłamań. Przykładowo, średniowieczne osadnictwo na prawie niemieckim w Polsce w XIII i XIV wieku powiązane z XIX-wiecznymi sporami polsko-niemieckimi (również o osadnictwo)<sup>18</sup>, co nie miało uzasadnienia, lecz dawało wrażenie ciągłości konfliktu. Historycy niemieccy widzieli w ruchu osadniczym wczesne przejawy niemieckiej przewagi cywilizacyjnej i kulturowej, polscy natomiast – początek uporczywego „parcia na wschód”. Tymczasem zestawianie realiów średniowiecznych z dziewiętnastowiecznymi jest co najmniej wątpliwe. Jak podkreślili autorzy książki *Polska i Niemcy. Krótki przewodnik po historii sąsiedztwa*: „Dziś uważa się powszechnie, że trudno mówić o walce narodowości w wiekach średnich, albowiem po prostu

<sup>15</sup> Johann Gottfried Herder, jeden z twórców nowoczesnego pojęcia narodu, uważał, że poprzez ciągłość historyczną realizowany jest boski plan. W swoich pismach zawarł również obraz pokojowo usposobionych Słowian i ekspansywnych Niemców.

<sup>16</sup> H. Lemberg, op. cit., s. 38.

<sup>17</sup> L. Kołakowski, *O tożsamości zbiorowej*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, oprac. K. Michalski, Kraków 1995, s. 55.

<sup>18</sup> Zob. H. Lemberg, op. cit., s. 35–36.

nie było wówczas świadomości narodowej w dzisiejszym tego słowa znaczeniu<sup>19</sup>. Co więcej, w średniowieczu osadnictwo było zjawiskiem rozpowszechnionym w różnych regionach Europy i przynosiło korzyści zarówno osadnikom, jak i gospodarzom – w Polsce na przykład wiązało się z rozkwitem rzemiosła oraz kolonizacją nowych obszarów<sup>20</sup>. Jednocześnie masowa emigracja niemiecka do Polski w XIII i XIV wieku rzeczywiście była powodem konfliktów i pierwszych antagonizmów polsko-niemieckich<sup>21</sup>.

W pamięci potocznej struktura dziejów nabiera właściwości mitu – przede wszystkim czas nie jest postrzegany linearnie i staje się mitycznym bezczasem. Barbara Szacka opisała sposób funkcjonowania pamięci potocznej: „Przeszłość jest wprawdzie przed teraźniejszością, ale to przed nie jest zorganizowane wedle chronologii. Jest jednym wielkim wczoraj, dawniej, którego wzory układają się wedle innych niż chronologia zasad”<sup>22</sup>. Gdy poruszamy się w obszarze pamięci zbiorowej, nie biograficznej, każde wydarzenie musi zostać wyuczony i zapamiętany. Później, przywoływane, przypominane, zaczynają się one ze sobą stapiać – stulecia się kondensują, a sytuacje i osoby do siebie upodabniają.

Kolejny błąd poznawczy, który istotnie wpływa na postrzeganie przeszłości i rekonstrukcję dziejów, to błąd narracji (*narrative fallacy*). Pojęcie to wprowadził i rozpowszechnił Taleb. Przywołuje on badania potwierdzające, że teoretyzowanie, podawanie wyjaśnień i łączenie ze sobą faktów jest immanentną częścią ludzkiej umysłowości – to cecha w dużej mierze anatomiczna. Wbrew intuicji – to nieteoretyzowanie, nieocenianie, nienarzucanie interpretacji jest dla człowieka aktem woli i wymaga wysiłku<sup>23</sup>. Z tej właściwości ludzkiego umysłu wynika skłonność do budowania narracji za wszelką cenę: „Błąd narracji odnosi się do naszej ograniczonej możliwości patrzenia na fakty bez wplatania w nie wyjaśnień lub, analogicznie, wymuszania na nich logicznych połączeń i wzajemnych relacji. Wyjaśnienia sprawiają, że fakty się ze sobą łączą, ułatwiają ich zapamiętywanie, pomagają im brzmieć sensownie. Ta właściwość ma negatywne skutki, gdy wzmaga nasze poczucie zrozumienia wydarzeń”<sup>24</sup>. Budowanie narracji odbywa się z reguły w sposób nieuświadomiony – dla człowieka interpretowanie jest tak naturalne i automatyczne, jak oddychanie. O tyle trudniej poddać budowaną przez siebie narrację refleksji.

<sup>19</sup> W. Borodziej, H.-H. Hahn, I. Kąkolewski, *Polska – Niemcy. Krótki przewodnik po historii sąsiedztwa. Polen – Deutschland. Die kurze Geschichte einer Nachbarschaft*, Warszawa 2000, s. 9.

<sup>20</sup> Por. M. K. Barański, *Prawo niemieckie w Polsce*, [w:] *Polacy i Niemcy. Historia sąsiedztwa*, red. A. Brzozowski, Warszawa 2008, s. 28–29.

<sup>21</sup> Zob. M. Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2001, s. 30–35.

<sup>22</sup> B. Szacka, *Mitologizacja przeszłości w pamięci zbiorowej*, [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2006, s. 51.

<sup>23</sup> Por. N. N. Taleb, *The Black Swan...*, op. cit., s. 64–70.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 63–64.

Sądzę, że te mechanizmy są powodem tendencji do pomijania blisko czterystu pokojowych lat na zachodniej granicy Polski oraz redukcji złożonych i wielowymiarowych relacji między sąsiadującymi państwami do odwiecznej wrogości. Dlatego też niekiedy niefrasobliwie i nieprecyzyjnie posługiwano się pojęciem *Drang nach Osten*, a w odniesieniu do osadnictwa niemieckiego wydarzenia z przeszłości bywały pobieżnie i błędnie ze sobą kojarzone bez uwzględniania odmiennych uwarunkowań i momentów historycznych.

W przytoczonym wyżej cytacie Taleb wskazał najbardziej niebezpieczną właściwość narracji – uleganie jej sile daje złudzenie zrozumienia<sup>25</sup>. Możliwość przytoczenia z pamięci spójnej opowieści pozbawia pokory wobec złożonej i wieloaspektowej przeszłości, daje poczucie, że wydarzenia były przewidywalne, i w związku z tym również przyszłość nie jest niewiadomą. Taleb przyrównywał narrację do terapii przeciw „ukąszeniom przypadkowości”<sup>26</sup>, a Daniel Kahneman podsumował: „Takie złudzenia są kojące. Tłumią lęk, który musielibyśmy odczuwać, gdybyśmy pozwolili sobie w pełni przyjąć do wiadomości niepewność egzystencji”<sup>27</sup>.

### Zmitologizowane konflikty polsko-krzyżackie

Mity o *Drang nach Osten* oraz odwiecznej wrogości polsko-niemieckiej silnie wpływają również na postrzeganie i przedstawianie konfliktów polsko-krzyżackich, które utrwaliły się w świadomości zbiorowej z niesamowitą wręcz siłą – to właśnie postać Krzyżaka stała się fundamentem stereotypu Niemca. Relacje polsko-krzyżackie zostały zinterpretowane, a ich obraz ostatecznie wykreowany w XIX wieku, czyli trzysta lat po rozwiązaniu konfliktu.

Nasycony negatywnymi treściami stereotyp powstał w odpowiedzi na ucisk i germanizację ze strony państwa pruskiego, a konflikt polsko-krzyżacki był w tym kontekście o tyle przydatny, że jego kulminacyjnym momentem było zwycięstwo Polski (a dokładniej – połączonych sił polskich i litewskich) w bitwie pod Grunwaldem, która stała się dla Polaków doby rozbiorów symbolem triumfu nad Niemcami<sup>28</sup>. To zwycięstwo nie było jednak ani tak znaczące, jak próbuje się przedstawiać, ani nie zostało w pełni wykorzystane – zawarty w 1411 roku pokój toruński nie był nadmiernie korzystny, a trzy lata później wybuchła kolejna wojna. Przywoływanie tej zwycięskiej potyczki ma więc wyłącznie charakter kompensacyjny. Mimo to bitwa pod Grunwaldem na stałe zagościła w wyobraźni narodowej, a stereotyp Krzyżaka powrócił z całą mocą również po II wojnie światowej –

<sup>25</sup> Złudzeniu zrozumienia poświęcony jest również jeden z podrozdziałów książki D. Kahnemana (op. cit., s. 267–279).

<sup>26</sup> Por. N. N. Taleb, *The Black Swan...*, op. cit., s. 73.

<sup>27</sup> D. Kahneman, op. cit., s. 275.

<sup>28</sup> Por. W. Borodziej, H.-H. Hahn, I. Kąkolewski, op. cit., s. 57.



w lutym 1944 roku Krajowa Rada Narodowa ustanowiła order Krzyż Grunwaldu za zasługi w walce z niemieckim okupantem, a pierwszą powieścią wydaną w 1945 roku w powojennej Polsce było wznowienie *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza.

Tymczasem już utożsamianie konfliktu polsko-krzyżackiego z konfliktem polsko-niemieckim można uznać za wątpliwe. Jak stwierdził Jerzy Krasuski: „[P] roblem krzyżacki należał do dziedziny stosunków polsko-niemieckich tylko ze względu na przeważająco niemiecki skład narodowościowy tego zakonu. Pod względem prawnym zakon krzyżacki był organizacją kościelną, a utworzone przezeń w Prusach państwo nie należało do Cesarstwa”<sup>29</sup>.

Zapomina się również, że w bitwie pod Grunwaldem siły krzyżackie wsparło pospolite ruszenie ludności Prus i Pomorza, a także rycerze z zachodniej Europy i siły zaciężne. Natomiast po stronie polsko-litewskiej walczyli Niemcy mieszkający na terenie Rzeczypospolitej, co potwierdzają nobilitacje szlacheckie, którymi Jagiełło ich nagroził<sup>30</sup>. Trudno zatem w prosty sposób utożsamiać konflikt polsko-krzyżacki z polsko-niemieckim, a fakt, że stał się on fundamentem przekonania o odwiecznej wrogości między dwoma narodami, wynika z jego potencjału symbolicznego i propagandowego<sup>31</sup>.

Maurice Halbwachs – teoretyk pamięci społecznej – stwierdził, że aby utrwalić się w pamięci grupy, wszelkie prawdy muszą się ukazać pod postacią zdarzenia, osoby albo miejsca. Tak samo, aby w pamięci zbiorowej się utrzymać, dane zdarzenie, osoba czy miejsce „musi wypełnić się sensem jakiejś istotnej prawdy”<sup>32</sup>. Sposób referowania relacji polsko-niemieckich można uznać za potwierdzenie trafności tego rozpoznania – wokół postaci Krzyżaka, która jest fundamentem wizerunku Niemca w polskiej świadomości, zogniskowała się pamięć polskiej wspólnoty narodowej, a wyobrażenie Niemca-wroga zostało spetryfikowane. Na tej podstawie ukształtowały się kolejne prominentne w polskiej pamięci zbiorowej figury Niemców, po raz kolejny rysując w potocznej świadomości ciągłość – Krzyżak przeobraża się w Prusaka, a ten z kolei w hitlerowca, ilustrując odwieczną wrogość sąsiada-Niemca, który być może zmienia ryszunek, ale nie zamiary.

Oprócz wspomnianych już biologicznych predyspozycji Taleb podał jeszcze jeden powód powszechnej skłonności do tworzenia narracji, który wywiódł z teorii informacji – to ograniczone możliwości pamięci roboczej, czyli pamięci odpowiedzialnej za przywoływanie, segregowanie i przetwarzanie informacji. Człowiek może zgromadzić ogromne zasoby wiedzy, lecz jego pamięć robocza

<sup>29</sup> J. Krasuski, *Niemcy w politycznej świadomości...*, op. cit., s. 60.

<sup>30</sup> Zob. M. Zybura, op. cit., s. 48–49.

<sup>31</sup> Również w Niemczech wyolbrzymiano znaczenie zakonu krzyżackiego – w państwie pruskim, a później w propagandzie hitlerowskiej, przedstawiano Krzyżaków jako *Kulturträgerów*, krzewicieli niemieckiej kultury na wschodzie. Zob. W. Borodziej, H.-H. Hahn, I. Kąkolewski, op. cit., s. 12.

<sup>32</sup> J. Assmann, op. cit., s. 69.

nadal będzie miała swoje granice – autor metaforycznie nazwał to „problemem z indeksowaniem”. Ludzie kondensują zatem posiadane informacje, by móc je łatwiej przywołać i się nimi posługiwać. Jak stwierdził Taleb: „Gdy znajdujesz wzór, wspólny mianownik danego zbioru, nie musisz już wszystkiego pamiętać. Magazynujesz tylko wzór”<sup>33</sup>. Oczywiście cena za tę operację to uproszczenie i zredukowanie wielu wymiarów przyswajanej wiedzy.

Sądzę, że w polskich wyobrażeniach o Niemcach częstokroć ujawniają się analogiczne mechanizmy – dochodzi do kondensacji narracji oraz do zbliżenia figur symbolicznych. Krzyżak, Prusak, hitlerowiec funkcjonują w jednym porządku, są sobie bliscy. Przeciętny nosiciel pamięci zbiorowej będzie zdawał sobie sprawę z chronologicznego uporządkowania tych postaci, lecz może to być dla niego sprawa wtórna. Są to kolejne wcielenia tej samej figury: Niemca-odwiecznego wroga, a zagarnięcie Pomorza przez Krzyżaków, zabory, polityka germanizacyjna Prus (której symbolem jest strajk dzieci wrzesińskich) i ostrzał Westerplatte tworzą spójną narrację – to metodycznie i konsekwentnie realizowany plan, w którym II wojna światowa jest tylko zwieńczeniem, zaplanowanym punktem dojścia.

### Pamięć zbiorowa a błędy poznawcze

Charakterystyczne zdarzenia, osoby lub miejsca będące nośnikami pamięci zbiorowej Halbwachs nazywał „obrazami pamięci”. Jan Assmann, dla którego prace Halbwachsa stanowiły znaczącą inspirację, zaproponował w to miejsce termin „figury pamięci”, chcąc podkreślić ich narracyjny, nieikoniczny charakter<sup>34</sup>. Historyk stwierdził, że pamięć kulturowa nie jest w stanie obiektywnie odtwarzać przeszłości, więc wspiera się na figurach pamięci oraz „transformuje historię faktyczną w zapamiętaną, a tym samym w mit”<sup>35</sup>. Mitycznego charakteru pamięci zbiorowej dowodziła również Szacka.

Należy jednak zwrócić uwagę, że pojęcie „mit” w kontekście badań nad pamięcią ma znaczenie dalekie od potocznego – to nie historia zmyślona czy fałszywa, lecz „opowieść o symbolicznym znaczeniu”<sup>36</sup> (według Szackiej) czy też „historia założycielska, którą się opowiada, aby objaśnić teraźniejszość z perspektywy prapoczątku”<sup>37</sup> (według Assmanna). Co więcej, Jan Assmann dowodził, że gdy historia nabiera charakteru mitu, nie staje się przez to nierzeczywista, lecz wręcz przeciwnie – właśnie wtedy zyskuje realną siłę formatywną i fundacyjną, stając się jednym z filarów budowania wspólnotowej tożsamości<sup>38</sup>. Zdarzenia, miejsca

<sup>33</sup> N. N. Taleb, *The Black Swan...*, op. cit., s. 69.

<sup>34</sup> J. Assmann, op. cit., s. 69.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 84.

<sup>36</sup> Zob. B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 23.

<sup>37</sup> J. Assmann, op. cit., s. 84.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 84–85.

i osoby, które zyskują status figur pamięci, mają ogromne możliwości oddziaływania na społeczeństwo, gdyż stają się istotnymi punktami odniesienia podczas przywoływania i interpretowania przeszłości.

Narzuca się w tym kontekście pytanie, co sprawia, że dane wydarzenie, miejsce lub osoba staje się figurą pamięci. Myślę, że odpowiedź można podać już intuicyjnie – to emocje mają moc kształtowania pamięci zbiorowej i utrwalania w niej niektórych wydarzeń. Również w pracach naukowych to rozpoznanie ciągle powraca. Jan Assmann powtórzył wypowiedź Halbwachsa: „Tam, gdzie nie pamięta się już, czyli nie przeżywa przeszłości, miejsce pamięci zajmuje historia”<sup>39</sup>, Aleida Assmann skonstruowała, że do przesunięcia wydarzeń z pamięci zmagazynowanej do funkcjonalnej konieczne są społeczne emocje<sup>40</sup>, a Szacka stwierdziła: „prawdy historii są prawdami rozumu, natomiast prawdy pamięci zbiorowej prawdami serca”<sup>41</sup>. Rozpoznanie to potwierdzają ustalenia w dziedzinie neurobiologii – pobudzenie emocjonalne powoduje, że w mózgu uwalniają się neuroprzekaźniki, które są niezbędne w procesie uczenia się<sup>42</sup>.

Również błędy poznawcze powstają w dużej mierze wskutek działania emocji. Psychologowie empiryczni i kognytywści wyróżnili dwa systemy umysłowe, odpowiadające dwóm trybom myślenia – System 1 (empiryczny, automatyczny) i System 2 (refleksyjny, wysiłkowy). System 1 odpowiada za myślenie szybkie, intuicyjne. Nie wymaga wysiłku, więc posługiwanie się nim nie jest dostrzegane. Doskonale sprawdza się w sytuacjach rutynowych, lecz w bardziej skomplikowanych często prowadzi do poważnych błędów. Bazuje na emocjach. Natomiast System 2 jest powolny, lecz racjonalny. Używanie go wymaga wysiłku i jest zawsze zauważane, dlatego jest niechętnie uruchamiany – to stan świadomej czujności, który zużywa zasoby uwagi, skupienia i samokontroli (psychologowie nazywają to „wyczerpywaniem ego”). Posługiwanie się Systemem 2 jest w zasadzie niemożliwe, gdy człowiek jest przemęczony lub ulega silnym emocjom. W takich sytuacjach będzie ufał osądom i interpretacjom podsuwanym mu przez System 1.

Błędy poznawcze i heurystyki wydawania sądów (uproszczone reguły wnioskowania) dochodzą do głosu właśnie wtedy, gdy ludzie posługują się Systemem 1<sup>43</sup>.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>40</sup> A. Assmann, *Pamięć magazynująca i funkcjonalna*, tłum. K. Sidowska, [w:] eadem, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2003, s. 58–73.

<sup>41</sup> B. Szacka, *Mitologizacja przeszłości...*, op. cit., s. 49.

<sup>42</sup> Zob. E. A. Phelps, *The Interaction of Emotion and Cognition: The Relation between Human Amygdala and Cognitive Awareness*, [w:] *The New Unconscious*, eds. R. R. Hassin, J. S. Uleman, J. A. Bargh, New York 2005.

<sup>43</sup> Terminy „System 1” i „System 2” zostały wprowadzone przez psychologów Keitha Stanovicha i Richarda Westa. Neurobiolodzy proponują analogiczne rozróżnienie, odnosząc się do budowy ludzkiego mózgu – część korowa odpowiada za racjonalne myślenie, a część limbiczna za emocje (por. N. N. Taleb, *The Black Swan...*, op. cit., s. 82). Na temat Systemu 1 i Systemu 2 zob. D. Kahneman, op. cit., s. 29–146.

Kahneman nazywa go maszyną do wyciągania pochopnych wniosków na podstawie ograniczonych danych: „Miarą sukcesu Systemu 1 jest spójność opowieści, które udaje mu się stworzyć. Ilość i jakość danych, na których opiera się opowieść, jest właściwie bez znaczenia”<sup>44</sup>. Przy czym leniwy System 2, choć jest zdolny do weryfikacji tych sądów, nieczęsto podważa rozpoznania Systemu 1 – zwłaszcza gdy w grę wchodzi emocje. Skłonność do ulegania heurystykom i błędom poznawczym ma też niewiele wspólnego z inteligencją – psycholog Keith Stanovich w licznych eksperymentach udowodnił, że inteligencja i racjonalność (w tym kontekście zdolność do podważenia i weryfikacji swojego procesu myślowego) to cechy, które nie muszą się ze sobą łączyć, a wysoki iloraz inteligencji nie zabezpiecza przed wiarą w rozpoznania Systemu 1.

Dotychczasowy wywód ukazuje, że uleganie mitom historycznym nie jest powodowane – a na pewno nie wyłącznie – niedostatkami wiedzy faktograficznej. Właściwości pamięci zbiorowej oraz wpływ emocji i błędów poznawczych na percepcję wyjaśniają, dlaczego zdarza się, że mitom historycznym ulegają również historycy. Wspomniana już przeze mnie książka *Polacy – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* została napisana tuż po wojnie, czyli w samym epicentrum nienawiści do Niemców, co z pewnością istotnie wpłynęło na przekonania autora. Taleb zauważył też, że na naukowców – tak jak na pozostałą część populacji – oddziałuje potrzeba narracji, zgrabnych podsumowań i robiącej wrażenie puenty<sup>45</sup>. Natomiast Hayden White stwierdził wprost, że historiografia niewiele różni się od literatury. Przytoczone przeze mnie błędy w interpretacji dziejów relacji polsko-niemieckich zostały już niejednokrotnie zrewidowane, lecz potoczna pamięć historyczna trwa w zasadzie w niezmiennym kształcie i nadal wpływa na stosunek Polaków do Niemców. Trwała jest również skłonność do relacjonowania wspólnej historii z perspektywy konfliktu, do prowadzenia narracji przez pryzmat antagonizmu, a nie sąsiedztwa.

Szacka wyróżniła dwa obszary pamięci zbiorowej: pamięć upowszechnianą i upowszechnioną (tj. potoczną)<sup>46</sup>. Pierwsze z pojęć odnosi się do kierowanych do społeczeństwa przekazów dotyczących przeszłości, promowanych przez media (publicystyka, filmy fabularne i dokumentalne, audycje radiowe), nauczanych na lekcjach historii, opisywanych w podręcznikach szkolnych i książkach popularizatorskich, rozpowszechnianych poprzez „społeczną inscenizację narodowych rytuałów (pomniki, uroczystości itp.)”<sup>47</sup> czy wreszcie przekazywanych w opowieściach rodzinnych. Przekazom tym daleko do neutralności czy beznamietnej faktografii – „historia zмага się [w nich] z pamięcią zbiorową”<sup>48</sup>. Pamięć upowszechniona natomiast to te aspekty przekazów, które trwale zapisują się w wyobrażeniach członków wspólnoty o jej przeszłości.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>45</sup> N. N. Taleb, *The Black Swan...*, op. cit., s. 75.

<sup>46</sup> Zob. B. Szacka, *Mitologizacja przeszłości...*, op. cit., s. 48–50.

<sup>47</sup> R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 54.

<sup>48</sup> B. Szacka, *Mitologizacja przeszłości...*, op. cit., s. 48.

Szacka zwróciła uwagę na to, że między przeszłością w jej kształcie obiektywnym a świadomością społeczeństwa na temat przeszłości istnieją dwa sita selekcyjne. Pierwsze z nich to pamięć upowszechniana – informacje już przefiltrowane na użytek społeczeństwa. Lecz nie wszystko, co jest upowszechniane, zostanie również skutecznie upowszechnione. Drugie sito to uwewnętrznione przekonania członków społeczności: „wcześniej przyswojona wiedza o przeszłości, system wartości oraz różne inne elementy ich światopoglądu. Wszystko, co jest z nimi sprzeczne, zostaje odrzucone i uznane za fałsz, a to, co zgodne, przyjęte i uznane za prawdę”<sup>49</sup> (choć Szacka nie wspomina o mechanizmach działania błędów poznawczych, jest to wyraźne ukazanie błędu konfirmacji).

Sądzę, że zasadniczy wpływ na to, co ostatecznie trafi do pamięci upowszechnionej, ma edukacja szkolna. W polskich szkołach nadal prym wiedzie tradycyjne nauczanie historii, tzn. skoncentrowane na historii politycznej i militarnej. Taki sposób doboru informacji sprawia, że lata, a nawet – jak w przypadku relacji polsko-niemieckich – całe wieki pokoju to czas „pusty”, niezasługujący na wzmiankę. Promuje to ogląd przeszłości przez pryzmat zmiany (rozumianej jako zmiana polityczna, gdyż zmiany związane na przykład z życiem codziennym nie są uznawane za dostatecznie ważne). W dyskursie militarno-politycznym w zasadzie nie ma miejsca na uwzględnienie i przyswojenie pokojowej koegzystencji czy okresów historycznych niebędących początkiem wielkich przemian. Ogromne znaczenie dla kształtowania wyobrażeń o przeszłości ma również nauczany w szkołach kanon literatury i sztuki.

### **Mitotwórcze możliwości sztuki**

Jak już wspomniałam, w pamięci zbiorowej utrwalają się wydarzenia, które wzbudzają emocje – lecz o ile niedawne wypadki mogą nadal funkcjonować w pamięci biograficznej i komunikacyjnej, a tym samym wywoływać żywe emocje, o tyle wydarzenia sprzed wieków, które należą do porządku pamięci fundacyjnej (odnoszącej się do prapoczątków danej zbiorowości)<sup>50</sup>, muszą zostać zapośredniczone i w tym przypadku reakcja emocjonalna wymaga dodatkowych podniet. Sztuka znakomicie pełni funkcję pośrednika tych wydarzeń, gdyż jest w stanie tchnąć życie w suche fakty, wielkie liczby i odległe postaci. Tym sposobem przyjmuje rolę wyzwolicielki emocji – „wyzwolicielki”, gdyż łatwiej pobudzić i zintensyfikować istniejące już choćby w formie załączkowej emocje społeczne, niż wzbudzić zupełnie nowe (choć wydaje się, że i to nie jest niemożliwe). Sprawia to również, że sztuka ma ogromny potencjał mitotwórczy i może być znaczącym kontrybutorem do pamięci fundacyjnej zbiorowości.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>50</sup> Według definicji Jana Assmanna, op. cit., s. 84.

Aby stać się wyzwolicielem emocji, dzieło musi spełnić dwa warunki – po pierwsze, musi dotrzeć do odbiorców. W tym względzie uprzywilejowany jest kanon, a szkoła ma niebagatelne możliwości kształtowania i petryfikowania wyobrażeń poprzez promowanie konkretnych utworów. To pokazuje również, w jak dużym zakresie rządzący – w których gestii jest dobór lektur szkolnych – wpływają na świadomość pokoleń. Pamięcią zbiorową można bowiem manipulować i częstokroć jest ona kształtowana pod kątem bieżących potrzeb i doraźnych celów politycznych – z tego względu określone okresy i postaci historyczne bywają niekiedy szczególnie intensywnie eksplorowane. Pod względem dostępności malarstwo ma również przewagę nad literaturą – obraz wywiera wrażenie momentalnie, podczas gdy książka wymaga trudu lektury. Obraz stanowi artefakt, coś namacalnego, jest przedmiotem, który można otaczać czcią – w przypadku literatury podobna sakralizacja dotyczy niekiedy rękopisów i pierwodruków, lecz utwór literacki przybiera z reguły formę bezosobowego druku. Po drugie, wyzwolicielem zbiorowych emocji może stać się tylko dzieło, które ma odpowiedni potencjał emocjonalny – musi być ukształtowane tak, by jak najbardziej absorbowało i angażowało czytelnika lub widza i mogło sięgnąć do emocji już istniejących. Wydaje mi się, że znakomitym przykładem takiego dzieła jest *Bitwa pod Grunwaldem* Jana Matejki, która miała znaczący wkład w mitologizację konfliktów polsko-krzyżackich.

„Takiego na przykład Ulricha von Jungingena znało każde polskie dziecko. W każdej polskiej szkole i przedszkolu wisiała kopia *Bitwy pod Grunwaldem* Matejki, i to był pierwszy Niemiec w życiu każdego małego Polaka. Hitler przychodził trochę później i trzeba już było dysponować jakąś wiedzą, bo jeśli idzie o jego portrety, to raczej się nie wieszalo”<sup>51</sup> – pisze Andrzej Stasiuk w mini-powieści *Dojczland*. Ta relacja, jakkolwiek wyolbrzymiona, ilustruje potęgę kanonu, moc ekspozycji oraz uprzywilejowanie obrazów jako dzieł oddziałujących momentalnie, niewymagających pogłębionych studiów czy lektury.

Lata aktywności twórczej Matejki przypadają na drugą połowę XIX wieku – patriotyczna mobilizacja poprzedzająca wybuch powstania styczniowego znacząco wpłynęła na przekonania i zainteresowania twórcze malarza. Artysta potrafił również zaciekawić sobie współczesnych w niespotykanym dotąd stopniu malarstwem historycznym. Ewa Micke-Broniarek, kustosz Galerii Malarstwa Polskiego w Muzeum Narodowym, zaznacza, że malarstwo Matejki wyróżniała „potężna skala ekspresji, niekiedy granicząca z patosem, doskonała dramaturgia zarówno w aranżacji całych scen, jak i w oddaniu póz i gestów poszczególnych

<sup>51</sup> A. Stasiuk, *Dojczland*, Wołowiec 2007, s. 63. O szeroko rozpowszechnionym ekspozowaniu reprodukcji obrazu w szkołach wspomina również Maria Poprzęcka: „Polak zna tylko jeden obraz – płótno Jana Matejki przedstawiające też bitwę [pod Grunwaldem]. Jeśli nawet nie był w warszawskim Muzeum Narodowym, obraz w postaci wyburzałej reprodukcji latami towarzyszył mu w szkolnej klasie” (M. Poprzęcka, *„Grunwald” i Grunwald*, [w:] *Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”*. Nowe spojrzenia, Warszawa 2010, s. 28).

postaci, [...] przede wszystkim zaś zdolność kreowania postaci o niezwykle wyrazistych, pełnych ekspresji rysach fizjonomicznych i psychicznych”<sup>52</sup>.

Innymi słowy, obrazy Matejki silnie przemawiają do odbiorców dlatego, że zawierają pierwiastek emocjonalny – przedstawiają dynamiczne sceny i czujących ludzi, uwikłanych w największe wydarzenia swoich czasów. Wiele z jego obrazów, zwłaszcza przedstawiających sceny bitewne oraz inne sceny wielopostaciowe, to wielkie płótna (przykładowo, rozmiar *Bitwy pod Grunwaldem* to 426 × 987 cm, czyli w przybliżeniu 42 m<sup>2</sup>), więc ich oddziaływanie na widza jest tym większe – postaci są niemalże naturalnej wielkości, ich rysy twarzy i malujące się na nich emocje są wyraźnie dostrzegalne, a widz jest wręcz przytłoczony monumentalnością dzieła.

Obraz utrwala specyficzny moment – szala zwycięstwa przechyla się już na stronę polsko-litewską, a Ulrich von Jungingen, wielki mistrz zakonu krzyżackiego, zaraz straci życie. Dwaj piechurzy (to chłopci, nie rycerze) nie zostawiają mu pola do manewru – ten w głębi, półnagi Litwin odziany w zwierzęce skóry, celuje w jego pierś włócznią świętego Maurycyego, insygnium polskich królów, drugi z napastników, odwrócona tyłem do widza muskularna postać w katowskim kapturze, wyciąga ku Jungingenowi lewą rękę, podczas gdy prawą wykonuje zamach, dzierżąc przygotowany do ciosu topór. Katowskie atrybuty noszone przez zabójcę Jungingena mają sugerować, że śmierć wielkiego mistrza jest zasłużona i sprawiedliwa.

Należy zwrócić uwagę, że pomimo ukazywania niezwykle brutalnej sceny bitewnej na obrazie nie jest przedstawiona ani kropla krwi – mimo że u stóp walczących leży kilku powalonych z koni, martwych bądź konających rycerzy. Podobnie na ich strojach i twarzach nie ma żadnych zabrudzeń – mimo że w tle widać kłęby kurzu. Wszyscy bohaterowie pierwszego planu nie mają też na głowach przyłbice ani hełmów (choć wielu z nich nosi zbroje). Zważywszy na to, że jak dużą pieczołowitością Matejko odtwarzał szczegóły i realia, musi to być świadomy wybór – wydaje się, że celem malarza był piękny efekt wizualny oraz heroizacja przedstawionych postaci. Na obrazie rozgrywa się monumentalna, ponadczasowa walka między dobrem a złem (dobrem utożsamianym ze stroną polsko-litewską a złem – oczywiście – z krzyżacką), a nie przyziemna rzeź, toczona w pyłe i brudzie, pełna plam krwi i potu, strachu i brzydoty. Odsłonięte głowy dają widzowi możliwość ujżenia rysów twarzy, ekspresji i mimiki wojowników oraz przejęcia się ich losem, co uniemożliwiłaby opuszczona przyłbica.

Już współcześni Matejce krytykowali *Bitwę pod Grunwaldem* pod względem artystycznym. Zarzucano jej przede wszystkim brak środka ciężkości, błędną kompozycję oraz zaburzenie zasad perspektywy i planów przestrzennych<sup>53</sup>.

---

<sup>52</sup> E. Micke-Broniarek, *Jan Matejko*, [online] <http://culture.pl/pl/tworca/jan-matejko> [dostęp: 16.04.2018].

<sup>53</sup> Zob. eadem, *Bitwa pod Grunwaldem – historia i mit*, [w:] *Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”...*, op. cit., s. 53.

Nadmierne spiętrzenie postaci i epizodów wytknęli Matejce między innymi jego monografista Stanisław Tarnowski oraz Stanisław Wyspiański w znanej karykaturze obrazu. Rzeczywiście płótno atakuje chaosem, wielością wydarzeń i szczegółów. Nawał osób, koni i ryszunku, odtworzonych w najdrobniejszych detalach, wręcz „wylewa się” z obrazu. Widz nieuchronnie czuje się przytłoczony – w zasięgu wzroku prawie nie ma wolnej przestrzeni. Jedyne otwarcie, jedyne miejsce ucieczki rysuje się po lewej stronie – tuż za plecami postaci w czerwonym katowskim kapturze, która atakuje Ulricha von Jungingena.

Stanisław Czekalski w artykule *Czego chce Grunwald?* przekonująco argumentował, że obraz został tak skonstruowany, by widz musiał utożsamić się z postacią piechura z toporem:

[...] miejsce zaakcentowane rozłożonym na ziemi krzyżackim płaszczem jest jedynym w wewnątrzobrazowej przestrzeni, na które widz może rzutować swoje usytuowanie, poddając się iluzji łączności tej przestrzeni z przedpołem obrazu. [...] Krótko mówiąc – obraz chce, ażeby widz wszedł w rolę zadającego śmiertelny cios Ulrichowi, prowokuje go, by wyobraził sobie, jak depcze rzucony przed niego na ziemię krzyżacki płaszcz, jak przejmując wysunięty w jego stronę topór i uderza<sup>54</sup>.

Czekalski zwraca również uwagę na to, że zakapturzona postać ma zasłoniętą twarz, dzięki czemu jest anonimowa i widz może się z nią łatwo utożsamić. Sądzę, że można też przydać znaczenie linii wzroku kata – mimo że bierze on właśnie udział w walce wręcz, a miecz Jungingena znajduje się tuż nad jego głową, nie patrzy on na Wielkiego Mistrza Zakonu. Widać to tym wyraźniej, gdy porówna się go z piechurem trzymającym włócznię świętego Maurycego. Jego spojrzenie jest uważne, skupione na twarzy przeciwnika. Tymczasem kat zerka za siebie, jakby rzeczywiście zachęcał widza do współuczestnictwa.

„Kto chce pielęgnować i przekazywać w spadku gniew, musi uczynić potomków częścią historii ofiar domagających się odwetu”<sup>55</sup> – pisze Peter Sloterdijk w książce *Gniew i czas*. Matejko potrafił doskonale zarządzać zasobami emocjonalnymi społeczeństwa – zasugerowanie paraleli między konfliktami polsko-krzyżackimi a sytuacją Polaków w zaborze pruskim to wykorzystanie strachu, gniewu i upokorzenia wywołanego pozycją ofiary (choćby najrzęczniejszą), aby wzbudzić pragnienie zemsty. Jednocześnie jest to przyczółek nadziei i rekompensata za doświadczane upokorzenia – gdyż przedstawiana potyczka przecież została wygrana. Malarz wykorzystuje te emocje do zarysowania nie tylko ciągłości sąsiedzkiego antagonizmu, lecz także polskiej tożsamości.

<sup>54</sup> S. Czekalski, *Czego chce „Grunwald”?*, [w:] *Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”...*, op. cit., s. 75–76.

<sup>55</sup> P. Sloterdijk, *Gniew i czas*, tłum. A. Żychliński, Warszawa 2001, s. 74.



Grupy społeczne integrują się, zakreślają i zacieśniają swoje granice właśnie w konfrontacji z Obcym, więc wskazanie wspólnego wroga (przez wieki wciąż tego samego) usuwa wątpliwości dotyczące identyfikacji narodowej tak zarysowanej wspólnoty. Zważywszy na to, że państwo polskie nie istniało w czasie, gdy do głosu zaczęła dochodzić koncepcja narodu jako wspólnoty etnicznej, musiała zostać wykonana ogromna praca formacyjna, by skutecznie zdefiniować polskie poczucie wspólnoty narodowej. Ambicją Matejki było odpowiedzenie na te potrzeby i skonsolidowanie polskiej tożsamości narodowej w opozycji do Niemców. Dzięki wyrazistemu i emocjonalnemu zarysowaniu postaci oraz uczynieniu z widza współuczestnika przedstawionych wydarzeń Janowi Matejce udało się skutecznie zaimplementować w pamięci zbiorowej swoją wizję bitwy pod Grunwaldem.

Według definicji Mariana Golki implanty pamięci to „wtórnie i *post factum* wykreowane: budowle, zapisy, obrazy czy filmy, a także treści wiedzy, które mają uzupełnić braki pamięci, odtworzyć jej domniemaną treść albo wręcz stworzyć w nowej postaci, która zgodna byłaby z aktualną polityką zbiorowości czy aktualnym układem interesów, wartości i celów”<sup>56</sup>. Obraz Matejki to właściwie manipulacja – co prawda, malarz opierał się na *Rocznikach* Jana Długosza oraz *Kronice polskiej* Marcina Bielskiego i na ich podstawie odtworzył bitwę, ale nie wiadomo, na ile te źródła były wiarygodne, a poza tym wielu informacji nie podawały – nie wiadomo na przykład, jak zginął Ulrich von Jungingen i inni dostojnicy Zakonu. Matejko zapełnia wszystkie luki, nie pozostawia żadnych niewiadomych czy niedopowiedzeń. W tym sensie dzieło nadaje ostateczny, namacalny i emocjonalny kształt wydarzeniom z głębokiej przeszłości, do których nie ma bezpośrednio dostępu. Najbardziej powszechny typ odbioru sztuki to „traktowanie obrazów jako rzeczywistości, a nie jej wyobrażenia”<sup>57</sup>, więc większość widzów przyswoi sobie tę matrycę bez jakiegokolwiek próby jej podważenia, a zaprezentowana interpretacja przeszłości na stałe zagości w ich wizji rzeczywistości historycznej.

Wydaje się, że implanty pamięci funkcjonują zwrotnie – pojawiają się jako odpowiedź na zapotrzebowanie społeczne, ale później, gdy już w świadomości społecznej zaistnieją, zaczynają kształtować tożsamość wspólnotową (tak jak pamięć zbiorowa – stają się jej częścią). *Bitwa pod Grunwaldem* Matejki fundamentalnie przyczyniła się do zaistnienia i trwania bitwy pod Grunwaldem w polskiej świadomości, wzbudzając patriotyczne emocje – i te emocje ją zwrotnie uświęciły<sup>58</sup>, a obraz zyskał rangę niemalże relikwii narodowej<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009, s. 161–162.

<sup>57</sup> M. Poprzęcka, *Publiczność polska wobec obrazów ukazujących dzieje Polski*, „Rocznik Historii Sztuki” 1987, t. XVI, s. 258.

<sup>58</sup> O sakralizacji *Bitwy pod Grunwaldem* Matejki zob. ibidem, s. 261.

<sup>59</sup> Określenia „narodowa relikwia” w odniesieniu do obrazu używa w swoim artykule E. Micke-Broniarek (*Bitwa pod Grunwaldem – historia i mit*, op. cit., s. 56).

Tezę o sakralizacji *Bitwy pod Grunwaldem* Matejki potwierdzają dzieje obrazu w czasie II wojny światowej<sup>60</sup>, gdy dwóch pracowników Zachęty zginęło podczas niezwykle trudnej i ryzykownej ewakuacji ważącego wówczas ponad 500 kg obrazu. Determinacji strony polskiej odpowiadała determinacja drugiej strony – hitlerowcy intensywnie szukali *Bitwy pod Grunwaldem* i wyznaczyli za nią wysoką nagrodę pieniężną, po którą ostatecznie nikt się nie zgłosił. W tym samym czasie wiele obrazów, również o podobnej tematyce, między innymi *Bitwa pod Grunwaldem* Wojciecha Kossaka, wisiało w muzeach i nie budziło niczyjego zainteresowania<sup>61</sup>. Bowiem tym, co wyróżniło obraz Matejki, nie była sytuacja, do której nawiązywał, lecz powiązane z nim emocje społeczne, utrwalana przez niego tożsamość wspólnotowa oraz – w konsekwencji – kapitał symboliczny, który zgromadził.

Pamięć zbiorowa formuje się wokół znaczących, wyrazistych figur i wielkich gestów. Wymaga odstąpienia od niuansowania, ścisłości i precyzji, które są jej nie tylko niepotrzebne, lecz wręcz dla niej szkodliwe. Pamięć zbiorowa musi też zostać utrwalona przez emocje, inaczej wydarzenia, postaci, miejsca czy idee nie mają szans się w niej zapisać. Obrazy Matejki spełniały wszystkie te wymagania. Historycy i znawcy sztuki na poziomie faktograficznym mieli rację, wytykając malarzowi błędy i nieścisłości, lecz nie rozumieli, że stawiał on sobie inne cele niż nienagannność artystyczna obrazów i drobiazgową rekonstrukcję wydarzeń historycznych. Matejko chciał pojąć rząd dusz i formować polską tożsamość – i udało mu się to osiągnąć, do czego wydatnie przyczyniły się owe „błędy”, które były jednymi ze sposobów oddziaływania na widownię.

„Zdaje się, że chodzi tutaj po prostu o rytualne zabójstwo Niemca, chodzi o coś w rodzaju ofiary złożonej z Jungingena. [...] Jakaś perwersja w tym tkwi albo prąsłowiański zabobon. I wszystko w formie dziesięć metrów na cztery, albo przynajmniej osiem na trzy. I reprodukcje w każdej szkole, w każdej klasie. Żeby sobie pierwszoklasiści zapamiętali krwawą ofiarę z Niemca”<sup>62</sup> – kontynuował Stasiuk narrację o *Bitwie pod Grunwaldem* w minipowieści *Dojczland*. Scena, którą autor zarysowuje – epatowanie siedmiolatków obrazem Matejki, przywodzi na myśl Freudowską scenę pierwotną. Obraz niewątpliwie przedstawia sytuację brutalną, oglądają ją małe dzieci, a Jungingen to „pierwszy Niemiec w życiu każdego małego Polaka”, więc jest to swoista inicjacja, pierwsza styczność z tematem relacji polsko-niemieckich.

W *Bitwie pod Grunwaldem* można również doszukiwać się seksualnego wymiaru sceny pierwotnej. Jak stwierdza Ewa Toniak: „feminizowanie dotyka raczej rycerzy wroga. Płaszczy i fałdowań zdecydowanie więcej jest po lewej stronie płótna. Pokonani są, jak kobiety, estetycznie fetyszyzowani”<sup>63</sup>. Myślę, że w tym

<sup>60</sup> Na temat dziejów obrazu w czasie wojny zob. W. Wójcikowski, *Wojenne losy dzieł Matejki*, Lublin 1974.

<sup>61</sup> Zob. E. Micke-Broniarek, *Bitwa pod Grunwaldem – historia i mit*, op. cit., s. 51.

<sup>62</sup> A. Stasiuk, op. cit., s. 64.

<sup>63</sup> E. Toniak, *Narodowa miazga. O największym płótnie Matejki z perspektywy gender*, [w:] *Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”...*, op. cit., s. 91.

kontekście można dopatrzeć się kształtów fallicznych w wymierzonych w wielkiego mistrza toporze oraz włócznie świętego Maurycego. Tak, jakby silna, wygrywająca, męska strona polska zadawała gwałt słabej, przegranej, kobiecej stronie krzyżackiej (utożsamianej z niemiecką) – i właśnie ta scena pierwotna miała stać się fundamentem wyobrażeń młodzieży o relacjach polsko-niemieckich. To zemsta interpretacyjna podmiotu słabszego na silniejszym. O ile bowiem przekazy o odwiecznej polsko-niemieckiej wrogości przeczą faktom historycznym, o tyle trudno zaprzeczyć niemieckiej dominacji militarnej, cywilizacyjnej czy kulturowej, wzbudzającej ustawiczne poczucie upokorzenia.

Jak już wspomniałam, kluczowym okresem kształtowania się zaczątków współczesnej narracji o dziejach polsko-niemieckiego sąsiedztwa był XIX wiek. To właśnie wtedy – w obliczu nieistnienia państwa polskiego oraz intensywnej polityki germanizacyjnej Prus – pamięć o przeszłych relacjach polsko-niemieckich została ukształtowana w taki sposób, by wzmacniała lęk przed Niemcami i nienawiść wobec nich, a zabory pozwalała traktować jak punkt dojścia konsekwentnej polityki antypolskiej. W tym samym czasie kształtowała się nowoczesna świadomość narodowa, która przesiąknięta tym duchem i siłą rzeczy stała się antypruska, a w konsekwencji – po zjednoczeniu Niemiec – antyniemiecka<sup>64</sup>. Polska wspólnota narodowa zdefiniowała siebie i określiła swoje granice w opozycji do Niemców. Nie byłoby to możliwe bez formacyjnej i narodotwórczej sztuki XIX-wiecznej, gdyż jak stwierdził Robert Traba: „Bez uczuć, bez emocjonalnego zaangażowania nie ma poczucia przynależności narodowej”<sup>65</sup>.

## Zakończenie

Mity historyczne funkcjonujące w pamięci potocznej są skutkiem dalekiej od ideału metody nauczania historii, upraszczającej i wymuszającej ciągłość pamięci zbiorowej oraz ułomności ludzkiego umysłu. Co więcej, wydaje się, że mechanizmy działania pamięci zbiorowej opierają się w dużej mierze na błędach poznawczych – skomplikowana i wielowymiarowa materia historyczna (dotycząca przeszłości głębokiej, a więc nieobecnej w pamięci komunikacyjnej) zostaje przefiltrowana przez szukający zawsze dróg na skróty ludzki umysł.

Znaczący udział w umacnianiu, a nawet kreowaniu, mitów historycznych ma sztuka – lecz jedynie kanoniczna i poruszająca odbiorców emocjonalnie. W obliczu tych wniosków niepokojącą adekwatność zyskuje sentencja Karla W. Deutscha: „Naród jest wspólnotą, którą jednoczą błędne wyobrażenia dotyczące jej początków oraz nienawiść w stosunku do sąsiadów”.

<sup>64</sup> Zob. W. Borodziej, H.-H. Hahn, I. Kąkolewski, op. cit., s. 24.

<sup>65</sup> R. Traba, *Procesy zbiorowego pamiętania i zapomniania. Trzy przypadki i ich konsekwencje dla badania pamięci zbiorowej*, [w:] *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014, s. 368.

## ON THE GENESIS OF THE HISTORICAL MYTHS ABOUT THE POLISH-GERMAN RELATIONS

### ABSTRACT

The article describes three most common historical myths that deal with the issue of Polish-German relations: the myth of an eternal Polish-German hostility, the myth of *Drang nach Osten*, and the mythologized Polish-Teutonic conflicts. The author attempts to explain the origins of the three myths by applying the concepts of collective memory and cognitive biases, as well as by pointing out the historical moment that has permanently defined the Polish perception of the relations with Germans. In the course of the article the author references the works by Jan and Aleida Assmann, Barbara Szacka, Nassim Nicholas Taleb and Daniel Kahneman.

### KEYWORDS

Historical Myth, Collective Memory, Cognitive Bias, the Teutonic Knights, *Drang nach Osten*

### BIBLIOGRAFIA

1. Assmann A., *Pamięć magazynująca i funkcjonalna*, tłum. K. Sidowska, [w:] eadem, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2003.
2. Assmann J., *Kultura pamięci*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
3. Borodziej W., Hahn H.-H., Kąkolewski I., *Polska – Niemcy. Krótki przewodnik po historii sąsiedztwa. Polen – Deutschland. Die kurze Geschichte einer Nachbarschaft*, Warszawa 2000.
4. Czekalski S., *Czego chce „Grunwald”?*, [w:] *Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Nowe spojrzenia*, Warszawa 2010.
5. Golka M., *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009.
6. Gołubiew A., *Mit o Drang nach Osten*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 9 (579).
7. Kahneman D., *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, tłum. P. Szymczak, Poznań 2012.
8. Kołakowski L., *O tożsamości zbiorowej*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, oprac. K. Michalski, Kraków 1995.
9. Krasuski J., *Historia Niemiec*, Wrocław 2008.
10. Lipski J. J., *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Warszawa 1996.
11. Micke-Broniarek E., *Bitwa pod Grunwaldem – historia i mit*, [w:] *Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Nowe spojrzenia*, Warszawa 2010.
12. Micke-Broniarek E., *Jan Matejko*, [online] <http://culture.pl/pl/tworca/jan-matejko> [dostęp: 16.04.2018].
13. Phelps E. A., *The Interaction of Emotion and Cognition: The Relation between Human Amygdala and Cognitive Awareness*, [w:] *The New Unconscious*, eds. R. R. Hassin, J. S. Uleman, J. A. Bargh, New York 2005.
14. *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2008.
15. *Polacy i Niemcy. Historia sąsiedztwa*, red. A. Brzozowski, Warszawa 2008.

16. Poprzęcka M., „Grunwald” i Grunwald, [w:] Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Nowe spojrzenia, Warszawa 2010.
17. Poprzęcka M., *Publiczność polska wobec obrazów ukazujących dzieje Polski*, „Rocznik Historii Sztuki” 1987, t. XVI.
18. Sloterdijk P., *Gniew i czas*, tłum. A. Żychliński, Warszawa 2001.
19. Stasiuk A., *Dojczland*, Wołowiec 2007.
20. Szacka B., *Czas przeszedł, pamięć, mit*, Warszawa 2006.
21. Szacka B., *Mitologizacja przeszłości w pamięci zbiorowej*, [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2006.
22. Taleb N. N., *The Black Swan. The Impact of the Highly Improbable*, New York 2007.
23. Toniak E., *Narodowa miazga. O największym płótnie Matejki z perspektywy gender*, [w:] Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Nowe spojrzenia, Warszawa 2010.
24. Traba R., *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006.
25. Traba R., *Procesy zbiorowego pamiętania i zapominania. Trzy przypadki i ich konsekwencje dla badania pamięci zbiorowej*, [w:] *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014.
26. *W cieniu przeszłości. O stosunkach polsko-niemieckich*, Warszawa 1986.
27. Wójcikowski W., *Wojenne losy dzieł Matejki*, Lublin 1974.
28. Wojdon J., *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej*, Toruń 2001.
29. Woźniak M., *Mit historyczny jako przedmiot i narzędzie badań*, „Historyka” 2003, t. XXXIII.
30. Zybura M., *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2001.

